

POLSCY PODRÓŻNICY

SAM W AFRYKAŃSKIM PUSTKOWIU

*

O ANTONIM REHMANIE



W początkach XIX wieku Afryka była wciąż jeszcze lądem tajemniczym i nie zbadanym. Na północy znano jedynie Nil, ale i to tylko na jednej trzeciej jego długości. Jego źródła pozostawały nadal zagadką. O innych wielkich rzekach nie było wiadomo właściwie nic. Holenderscy osadnicy, z południa kontynentu afrykańskiego, także penetrowali jedynie ograniczony obszar Kraju Przylądkowego. Dopiero XIX stulecie, a zwłaszcza jego druga połowa, przyniosło stopniowe wymazywanie białych plam z mapy „Czarnego lądu”.

Choć te największe odkrycia geograficzne łączą się na ogół z nazwiskami dwóch odkrywców — Dawida Livingstone'a i Henry'ego Mortona Stanleya — trzeba pamiętać, że istotny wkład w poznanie Afryki wniosło również wielu innych badaczy. Wśród polskich podróżników czołowe miejsce zajmuje tu niewątpliwie Antoni Rehman, urodzony w 1840 r. w Krakowie.

Rehman był geografem i botanikiem, a obie te dziedziny łączyły się ściśle z jego zamilowaniami do poznawania dalekich krajów. W latach 1873-74 zwiedził Kaukaz i Krym, następnie zaś odbył (w latach 1875-77 i 1879-80) dwie podróże do Afryki Południowej. Przewędrował „przez góry i wyżyny Afryki” (jak zatytułował jeden z rozdziałów swej książki), przez pustynię Kalahari, przez lasy i sawanny, podróżował zaprzęgiem wołów, konno i pieszo — znosił trudy wędrówki, niewygody, głód. W żadnych jednak warunkach nie zapomniał o celu, jaki mu przyświecał — o badaniach naukowych. Zebrał okolo 5 tysięcy gatunków w dużej mierze egzotycznej roślinności, obserwował życie i obyczaje miejscowej ludności murzyńskiej, studiował jej język. Swoje podróże i wyniki badań opisał w dwóch książkach: „Szkice z podróży do południowej Afryki odbytej w latach 1875-1877” i „Echa z południowej Afryki”. Książki te ukazały się odpowiednio w latach 1881 i 1884, a ich skrócone wydanie opublikowane zostało pod nazwą „Podróże po Afryce” w 1953 r. nakładem Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik”. Wszyscy, którzy chcieliby bliżej zapoznać się z przygodami Rehmana, mają szansę wypożyczyć tę ostatnią książkę w bibliotece publicznej.

Akcja niniejszego komiksu dotyczy ostatniego okresu pobytu Rehmana w Afryce i przedstawia jeden z bardziej dramatycznych epizodów jego podróży, kiedy to załamały się jego zamierzenia może zbyt śmiałe, ale podyktowane ciekawością badacza. Jakkolwiek Rehman nie dotarł do celu planowanej wędrówki, dzięki odwadze i sile woli powrócił bezpiecznie do osiedli ludzkich przynosząc ze sobą wartościowe okazy roślin. Przywiózł je następnie do kraju.

Po powrocie z Afryki (od roku 1882) Antoni Rehman był profesorem geografii na uniwersytecie lwowskim. Zmarł we Lwowie w 1917 r.

Scenariusz: **Stefan Weinfeld**
Opracowanie graficzne: **Jerzy Wróblewski**

© Copyright by Wydawnictwo „Sport i Turystyka”, Warszawa 1988

Wydawnictwo „Sport i Turystyka” Warszawa 1988
Nakład 100 000+250 egz. Wydanie I.
Lubelskie Zakłady Graficzne Zam. 1144/88 U-112

Marcin Sidor

31

Szymon Sidor

ROK 1880.





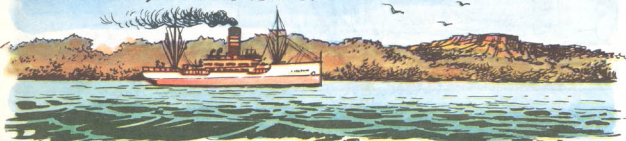
... WSIADŁEM NA STATEK. BYŁ TO „DUBLIN CASTLE”, DUŻY PAROWIEC PRZEWÓZĄCY 250 PODRÓŻNYCH, W TYM ZE TRZY TUZINY DZIECI.



DROBIAZG TEN UWIJAŁ SIĘ OD RANA DO PÓŹNEJ NOCY PO CAŁYM STATKU, NAPEŁNIAŁ WRZASKLIWYMI GŁOSAMI POWIETRZE I UNIEMOŻLIWIAŁ WSZELKIE POWAŻNIEJSZE ZAJĘCIA.

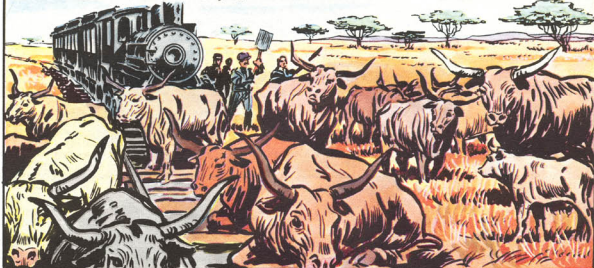


POMIĘŃ OPIS KAPSZTADU I RÓŻNYCH MOICH WĘDRÓWEK - OPOWIEM OD RAZU, JAK DOSTAŁEM SIĘ DO NATALU. WSIADŁEM NA STATEK PEŁNĄCY DO DURBANU.



ZNIECHĘCONY ZAPEŁNIAJĄCYM MIASTO ŻOŁNIERSTWEM CZYM PRĘDZĘJ POJECHAŁEM KOLEJĄ ŻELAZNĄ DO MARITZBURGA - STOLICY NATALU.

BYŁA TO PODRÓŻ Z PRZYGODAMI.
NAJPIERW STADO WOŁÓW
ZATARASOWAŁO DROGĘ...



CZEMU ZNÓW
STOIMY?

ZARAZ DOWIEMY
SIĘ OD KONDUK-
TORA.



STROMY
PAGÓREK. PARO-
WÓZ NIE POCIĄGNIE.
PANOWIE, PROSZĘ
WYJŚĆ Z WAGONU
I SYPĄĆ PIASEK
POD KOŁA!



POCIĄG RUSZYŁ WRESZCIE - ALE
GDY DOTARŁ DO STACJI POD JEŚ-
CZE WIĘKSZYM WZNIESIENIEM,
TRZEBA SIĘ BYŁO PRZESIAŚĆ...

... DO OMNIBUSU. W NIEZBYT
KOMFORTOWYCH WARUNKACH
DOTARŁEM DO MARITZBURGA.

WEŹ PAN
MOJEGO BENIA
NA CHWILĘ, A JA
SOBIE TROCHE
ODPOCZNĘ.



JAK SIĘ
STĄD DOSTAĆ
DO PRETORII?

NALEPIEJ
KARETĄ
POCZTOWĄ.



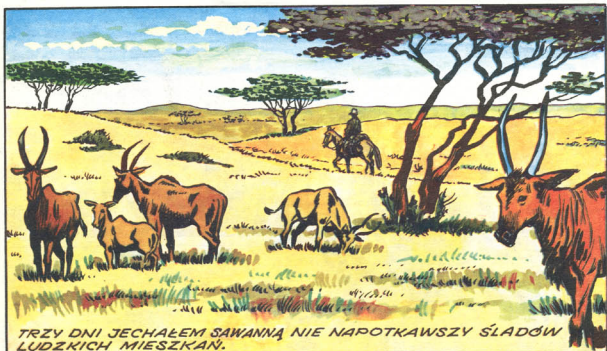
POST OFFICE



POCZTA
DO PRETORII
ODCHODZI
TYLKO RAZ NA
TYDZIEŃ,
A WSZYSTKIE
MIEJSCA W KARE-
CIE ZAMÓWIONE
SĄ NA 3 TYGODNIE
NAPRZÓD.







TRZY DNI JECHAŁEM SAWANNĄ NIE NAPOTKAWSZY ŚLADÓW
LUDZKICH MIESZKAŃ.



WIELKIE SĘPY SZUKAŁY
ZDOBYCZY. PEWNEGO
RAZU...



... OBUDZIWSZY SIĘ SPOSTRZĘ-
GŁEM, ŻE GROMADA WIELKICH
SĘPÓW UPATRZYŁA SOBIE MNIE
ZA PRAWDOPODOBNY ŁUP.

DOTARŁEM WRESZCIE
DO PRETORII - PUNKTU
WYPADOWEGO MOJEJ
WYPRAWY.



OTO PIENIADZE ZA
FURGON I ZAPRZĘG. PO-
TRZEBUJĘ TRZECH
LUDZI.

POSZUKAM.



ZAOPATRYWSZY SIĘ W ŻYWNOŚĆ,
STRZELBĘ, NABOJE I WSZYSTKIE
POTRZEBNE PRZEBORY BYŁEM
GOTÓW DO DROGI.



RUSZYLIŚMY. CZĘŚĆ DROGI PRZEBYŁEM
W TOWARZYSTWIE RODZINY BURÓW.
GDYSMY SIĘ ROZSTALI...



... NA PIERWSZYM POSTOJU UDAŁEM SIĘ
W LAS W POSZUKIWANIU CIEKAWYCH OKA-
ZÓW ROŚLIN.

WYPRZE-
GNIJCIE WOŁY,
PRZYGOTUJCIE
OBIAD I CZEKAJCIE
TU NA MNIE.



GŁÓD PRZYPOMNIAŁ MI O OBIEDZIE.
POSTANOWIŁEM WRACAĆ.



SZEDŁEM TAK PRZECZ GO-
DZINĘ ZBIERAJĄC OKAZY
DO ZIELNIKA.



ŚLAD
ŚCIEZKI!
TO TĘDY
TU PRZY-
SZEDŁEM.



RUSZYLIŚMY DALEJ KU OSADZIE
HOUTBOSH, GDZIE MIAŁEM ODSZUKAĆ
PANA COOKA, TAMTEJSZEGO
OSADNIKA.



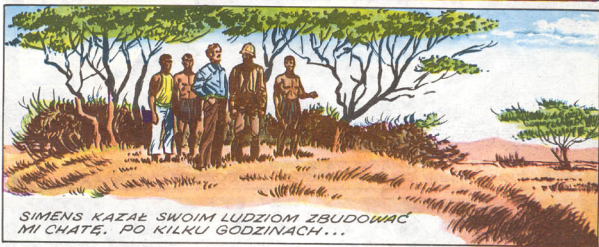
O, TAM
JEST CHATA
PANA
COOKA!



SPODZIEWAŁEM SIĘ ZOBACZYĆ OBSZERNY BUNGALOW.
TYMCZASEM COOK MIESZKAŁ W NĘDZNEJ CHACIE Z CHRUSTU.



TAK, TO JA.
PROSZĘ DO
ŚRODKA.





I ZAMIESZKA-
ŁEŚ W TYM DOMU,
ANTOSIU?

NATURALNIE.
MIAŁEM DOSKO-
NAŁĄ BAZĘ DO
WYPADÓW PO
OKOLICY. A PO
PEWNYM CZASIE
POSTANOWIŁEM
WYRUSZYĆ
DALEJ.



JESTEM
TAK BLISKO
RZĘKI LIMPOPO!
CHCIAŁBYM
ZBADAĆ JEJ
OKOLICE.

TO
RYZIKOWNA
WYPRAWA. ALE
UPIERASZ SIĘ,
WIĘC...



... POPATRZMY
NA MAPĘ. POWINIE-
NES WYBRAĆ TEN SZLAK.
MUSISZ IŚĆ PIESZO,
ZABRAĆ ZE SOBĄ PRZE-
WODNIKA I Z DZIESIĘ-
CIU TRAGARZY.

POSTANOWILIŚMY UDAC
SIĘ RAZEM DO WIOSKI MU-
RZYŃSKIEJ, ABY UZYSKAĆ
POMOC OD MAMABOLO-
NACZELNIKA PLEMIE-
NIA.

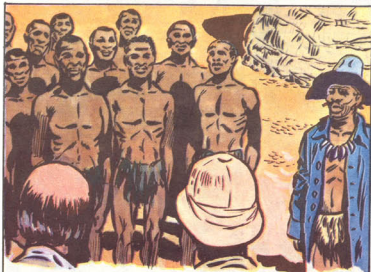


STRZELBY
NIE DOSTANIESZ.
MOGĘ CI DAĆ
TEN STROJ.

ZGODŹ SIĘ, MAMABOLO.
BĘDZIESZ W TYM GODNIE
WYGLĄDAŁ. A WIEC CO,
DASZ LUDZI?

DAM.

FUNA SEBENZDA
INKOSI! DAJ PRACĘ,
NACZELNIKU!



WIELU CHEOPCÓW CHCIAŁO IŚĆ ZE MNĄ,
ALE ŻADEN Z NICH NIE ZNAŁ DROGI.
NIESPODZIEWANIE JEDNAK...



... SPOTKAŁEM ZULUSKIEGO
CHEOPCĄ MÓWIĄCEGO
TROCHĘ PO HOLENDER-
SKU. TWIERDZIŁ, ŻE PO-
CHODZI Z WIOSKI W PO-
BLIZU LIMPOPO I ŻE ZNA
TAMTĄ OKOLICĘ.



NAZYWA SIĘ CZABENI. CHYBA
MÓWI PRAWDĘ. LEPSZY TAKI
PRZEWODNIK NIŻ ŻADEN.

NAJAŁEM 10 TRAGARZY I CZABENIEGO JAKO PRZEWODNIKA.



TRZEBA SIĘ BYŁO ZAOPATRYĆ
W ŻYWNOSĆ, MAKĘ I KRUPY. MIE-
SZKANCY OKOLICZNYCH OSAD DO-
STARCZYLI JĄ W ZAMIAN ZA SÓŁ.

ŻYWNOSĆ TRZEBA BYŁO PO-
DZIELIĆ NA PARTIE WAŻĄCE
OD 30 DO 40 FUNTÓW. GDY
ZABRAŁO WORKÓW...



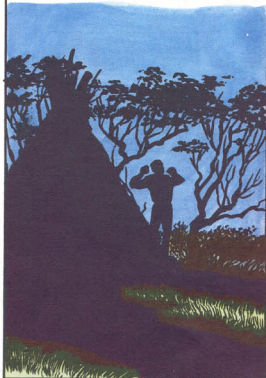
...PRZEJRZAŁEM SVOJĄ ODZIEŻ W NA-
DZIEI, ŻE JAKOŚ ZARADZĘ POTRZEBIE.
POMAGAJĄCY MI W TYM CZABENI...



...NAPEŁNIŁ KUKURYDZĄ, CZĘŚĆ GARDE-
ROBY WCAŁE NIE DO TEGO PRZEWIDZIANĄ.



W WYZNACZONYM DNIU
WYMARSZU ZERWAŁEM
SIĘ PRZED ŚWITEM. CZEKA-
ŁEM NA TRAGARZY, KTÓRZY
MIELI NIEBAWEM NADEJŚĆ.
POŚPIECH BYŁ ZBYTECZNY...



... GDYŻ DOPIERO KOŁO POŁUDNIA
PRZYBYŁO TRZECZ LUDZI, POTEM
DWÓCH, A POTEM JESZCZE JEDEN.

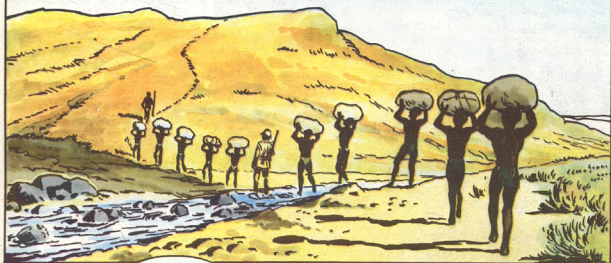
IDŹ,
CZABENI,
POSZUKAJ
INNYCH I SPRO-
WADŹ ICH
TU!



NIE CHCĘ
CIĘ STRASZYĆ,
ALE WYDAJE MI SIĘ,
ŻE NIEDALEKO Z NIMI
ZAJDZIESZ ...



RUSZYLIŚMY W DROGĘ O WSCHODZIE SŁOŃCA.

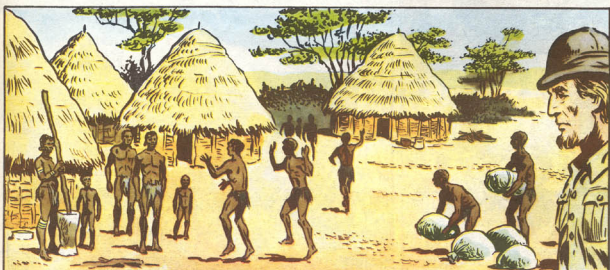


PROWADŹ
LUDZI
TAMTĘDY!

ALEŻ NIE, PANIE,
TRZEBA IŚĆ
DOLINĄ.



ZAMIERZAŁEM OBEJŚĆ WIOSKI, ALE TRAGARZE POBIEGLI W ICH KIERUNKU TAK SZYBKO, ŻE CHCĄC NIE CHCĄC MUSIAŁEM UDAC SIĘ ZA NIMI.



W PIERWSZEJ NAPOTKANEJ WIOSCE MOI LUDZIE RZUCILI NA ZIEMIĘ SVOJE ŁADUNKI I ROZBIEGLI SIĘ. Z KONIECZNOŚCI...

... KAZAŁEM PRZYGOTOWAĆ JEDZENIE.

ONI CHCĄ, ŻEBY
TRAGARZE POZOSTA-
WILI RZECZY I POSZLI
DO DOMU.



PO POSIEKU MOI LUDZIE
POCZĄTKOWO SZLI LENI-
WIE...

CZABENI,
POWIEDZ IM,
NIECH IDĄ
SZYBCIEJ!



... ALE POD WIECZÓR ZNACZNIE PRZYSPIESZY-
LI KROKU. DOWIEDZIAŁEM SIĘ WKRÓTCE
Z JAKIEGO POWODU.



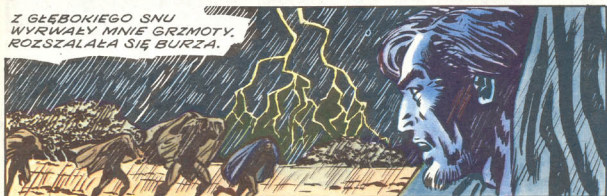
... ZA GÓRĄ ZNAJDOWAŁA SIĘ NOWA
WIOSKA. POWTÓRZYŁA SIĘ SCENA, KTÓRĄ
WIDZIAŁEM W POŁUDNIE. WYRUSZYLIŚMY
W DAŁSZĄ DROGĘ NASTĘPNEGO RANKA.



ZATRZYMALIŚMY SIĘ NA
NOC, A PO KOLACJI
-ZGODNIE Z UMOWĄ-
WYPŁACIŁEM LUDZIOM
POŁOWĘ WYNAGRODZENIA.



Z GŁĘBOKIEGO SNU
WYRWAŁY MNIE GRZMOTY.
ROZSZALAŁA SIĘ BURZA.



NAD RANEM BURZA OSŁABEA,
ALE NIE USTAJA.



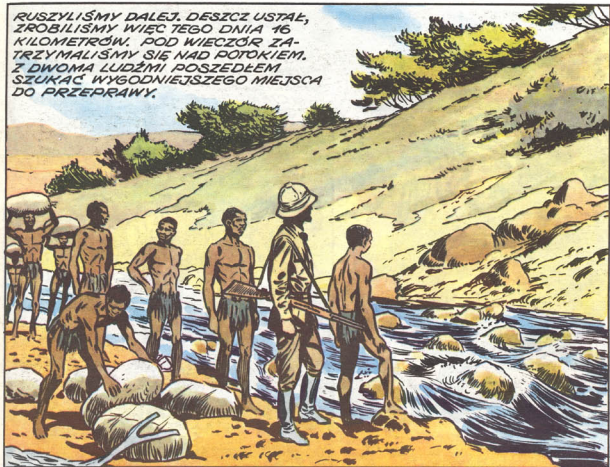
MIMO SPRZECIWIU CZABE-
NIEGO RUSZYLIŚMY DALEJ.
PO DWÓCH GODZINACH,
W GWALTOWNYM DESZCZU,
MUSIELIŚMY JEDNAK
ROZBIĆ OBOZ.



GWAŁTOWNY DESZCZ UNIEMOŻLIWIŁ DALSZY MARSZ. SPALIŚMY
W LESIE URZĄDZIWSZY NAKRYCIE Z GAŁĘZI.



RUSZYLIŚMY DALEJ. DESZCZ USTAŁ,
ZROBILIŚMY WIĘC TEGO DNIA 16
KILOMETRÓW. POD WIECZÓR ZA-
TRZYMALIŚMY SIĘ NAD POTOKIEM.
Z DWOMA LUDŹMI POSZEDŁEM
SZUKAĆ WYGODNIEJSZEGO MIEJSCA
DO PRZEPRAWY.



GDY PO GODZINIE POWRÓCIŁEM...

UPI MUENA?
GDZIE SĄ
LUDZIE?

AIKONO MUENA,
MUENA HAMB KAJA
- NIE MA LUDZI,
POSZLI DO DOMU.



PRZEKONAŁEM SIĘ, ŻE CHŁOP-
CY POSZLI W LAS ZABIERA-
JĄC WSZYSTKO, CO CHcieli.



BASENI,
JEŚLI CHCECIE
WRÓCIĆ DO DOMU
- IDŹCIE, ALE NIE
UCIEKAJCIE
PO KRYJOMU.

PÓJDZIEMY
Z TOBĄ,
PANIE.



POZOSTAŁO MI POZY-
WIENIA TYŁE, ŻE DLA
TRZECH LUDZI WYSTARCZY-
ŁOBY GO NA CO NAJMNIEJ
DZIESIEĆ DNI. CHŁOPCY
MOGLI JE Z ŁATWOŚCIĄ
UNIEŚĆ. MOŻNA BYŁO
IŚĆ NAPRZÓD.



BASENI?
CO TAM
TAKIEGO?

ZDAWAŁO MI SIĘ, ŻE
SŁYSZĘ SZELEST...
ZAWOŁAŁEM... NIE
OTRZYMAWSZY ODPO-
WIEDZI ZASNAŁEM.



BASENI!
BASENI!

KIEDY RANO ZNOW
NIKT NIE ODPOWIE-
DZIAŁ NA MOJE
WOŁANIE...



... PRZEKONAŁEM SIĘ, ŻE
CHŁOPCY ZNIKLI. ZOSTAŁEM
SAM W WAFRYKAŃSKIM BUSZU.

NIE ZNAM
DROGI DO CELU...
NIE UMIEM POŁO-
WAĆ... OKOLICA
BEZŁUDNA... NIE
MA RADY, MUSZĘ
WRACAĆ!



MUSZĘ WRÓCIĆ,
ALE NIC MNIE NIE POGANIA.
POGODA SIĘ POPRAWIŁA...
POZOSTANĘ TU KILKA
DNI I ZBIORĘ OKAZY
ROSLIN.



WYBRAŁEM SIĘ NA ZWIE-
DZANIE OKOLICY ROBIĄC
ZNAKI NA DRZEWACH, ABY
NIE ZMYLIĆ DROGI.



ZBIERAŁEM OKAZY ROŚLIN, KTO-
RYCH NIGDY DOTĄD NIE WIDZIAŁEM.

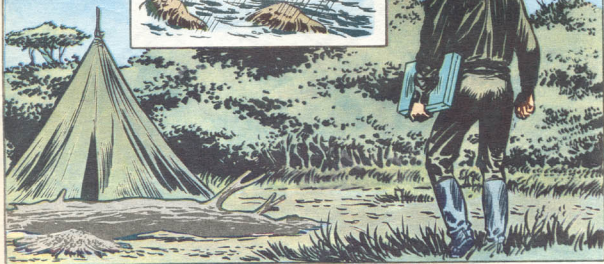
POPRAWA POGODY BYŁA
JEDNAK CHWILOWA. ZBIERAŁY
SIĘ CIĘŻKIE CHMURY...



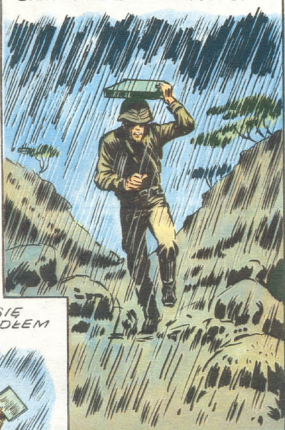
PRZEPRAWIAJĄC SIĘ
PRZEZ POTOK WPAŁEM
DO WODY I...



... MIMO TEGO,
ŻE DESZCZ
USTĄŁ, BYŁEM
PRZEMOCZNO-
NY DO SUCHYCH
NITKI.



... I RAPTOWNA ULEWA ZMU-
SIŁA MNIE DO ODWROTU.



PRZEBIERAJĄC SIĘ
W SUCHĄ BIELIZNĘ
DRŻAŁEM Z ZIMNA.

BRRR...

PRÓBA ROZPALENIA OGNIU...

... NIE UDAŁA SIĘ, BO
DRWA BYŁY PRZEMOKŁE.

W SURDUCIE, PRZYKRYTY
KOŁDRĄ I PLEDDEM,
DZWONIŁEM Z ZIMNA
ZĘBAMI. ULEGŁEM NA-
DADOWI FEBRY, PO KTO-
REJ PRZYSZŁA GWAŁTO-
WNA GORĄCZKA.

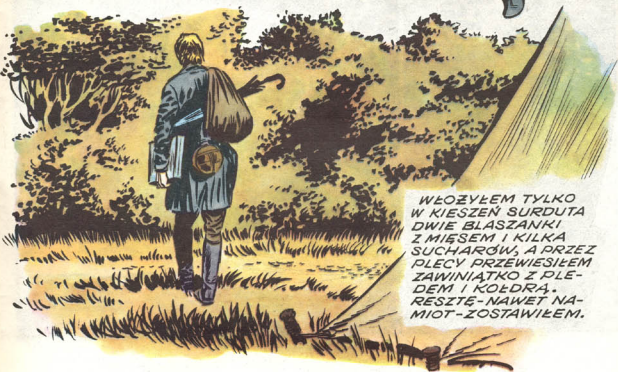
ZIMNO MI...
ZIMNO...

NASTĘPNEGO RANKA
PODNIOSŁEM SIĘ
Z POŚLANIA Z GŁOWĄ
CIĘŻKĄ I UCZUCIEM
OSŁABIENIA.

CHWILA ODWRO-
TU NADESZŁA. MUSZĘ
ZACISNĄĆ ZĘBY, ZE-
BRAĆ RESZTKĘ SIŁ
- I WRACAĆ.



NIE MAM
SIŁ... NIE
UNIOŚĘ...



WŁOŻYŁEM TYLKO
W KIESZEŃ SURDUTA
DWIE BŁASZANKI
Z MIĘSEM I KILKA
SUCHARÓW, A PRZĘZ
PŁECY PRZEWIESIŁEM
ZAWINIĄTKO Z PŁE-
DEM I KOŁDRĄ.
RESZTĘ - NAWET NA-
MIOT - ZOSTAWIŁEM.

DESZCZ ZNÓW ZA-
CZĄŁ PADĄĆ, WIĘC
ROZŁOŻYŁEM PARA-
SOL, ALE...



...TEN ZAWADZAŁ
O DRZEWA
I PRZESZKADZAŁ
W MARSZU, WIĘC...



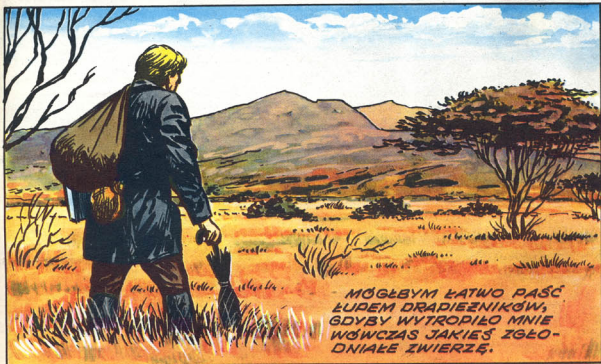
...WIĘC GO ZŁOŻYŁEM
I PODPIERAŁEM SIĘ
NIM JAK ŁASKĄ.



SZEDŁEM I SZEDŁEM, WCIAŻ SZEDŁEM...



... Z RZĄDKA TYLKO
PRZYSTAJĄC, ABY
PRZEZ CHWILĘ
ODPOCZAĆ.



MOGŁBYM ŁATWO PAŚĆ
ŁUPEM DRAPIEZNIKÓW,
GDYBY WYTROPIŁO MNIE
WÓWCZAS JAKIEŚ ZGŁO-
DNIĄŁE ZWIERZĘ.



PO DŁUGIM MARSZU DOSZEDŁEM
WRESZCIE DO MIEJSCA, GDZIE PO-
RASALEM ZE SWOIMI LUDŹMI.



ROZPALIŁEM OGNISKO,
POSIŁIŁEM SIĘ I...



... SPĘDZIŁEM NOC POD OŚLONĄ SKAŁ.

ZNAJDOWAŁEM SIĘ U STÓP
WĘSCIWYCH GÓR I MOGŁEM
WIDZIEĆ CIEMNY PŁASZCZ
DŻUNGLI, W KTÓREJ MIE-
SZKALI OSADNICY.

NIE MA
SENSU WRACAĆ
DOLINĄ DO WIOSEK.
POJDE PROSTO
W GÓRY.



WYRUSZYŁEM RANO...



... I NAZAJUTRZ...

... O ZMIERZCHU DOTARŁEM
DO CHATY JEDNEGO Z OSAD-
NIKÓW. PRZYJĘTY GOŚCIN-
NIE ODPOCZYWAŁEM TU
CAŁY NASTĘPNY DZIEŃ...



... ZAŚ DZIESIĄTEGO
DNIA WYPRAWY ZNA-
LAŻEM SIĘ ZNOW
PRZY SWOIM WOZIE.

NIE MARTW SIĘ, ŻE
NIE DOTARŁEŚ DO LIMPOPO.
O TEJ PORZE ROKU, W TYCH
WARUNKACH, NIKT TEGO
NIE DOKONAŁ.

ZACZEKAJ
DO ZIMY.
ZA CZTERY
MIESIĄCE POJE-
DZIEMY TAM
RAZEM.

NIESTETY,
MUSZĘ WRACAĆ
DO KRAJU.



I TAK ODPOCZAWSZY
KILKANAŚCIE DNI - ABY
POWRÓCIĆ DO SIĘ
- UDAŁEM SIĘ PRZECZ



POŁUDNIE AFRYKI,

PRZECZ ATLANTYK,

DO MOJEGO
KOCHANEGO
KRAKOWA.



Koniec

DRODZY CZYTELNICY

W cyklu POLSCY PODRÓŻNICY ukazały się już następujące zeszyty:
PROSTO W PASZCZĘ SMOKA — O Bronisławie Grąbczewskim,
PO AUSTRALIJSKIE ZŁOTO — O Sygurdzie Wiśniowskim,
W POSZUKIWANIU PRAWDZIWEJ AMERYKI — O Henryku Sienkiewiczu,
GDZIE ZIEMIA DRŻY — O Ignacym Domeyce